

Marcin Bajko
Uniwersytet w Białymstoku

Okrucieństwo ducha w *Królu-Duchu* Juliusza Słowackiego

Streszczenie:

Król-Duch, ostatnie wielkie dzieło Juliusza Słowackiego (*Rapsod I* – wyd. 1847; rapsody kolejne – niewydane za życia) wypełniają sceny okrucieństwa, tortur i męki, co nie uszło uwadze badaczy twórczości poety. Dzieło to jest „okrutne” na wielu poziomach, tak w treści, jak i w swej zimnej, choć w warstwie fabularnej pełnej ognia, monotonii. Monotonia stanowi w nim jeden ton ducha: cele finalne zdają się ważniejsze aniżeli środki, które do niego prowadzą. Materię, a zatem i powłoki cielesne (czytaj: ludzi), należy bezwzględnie niszczyć, gdyż to przybliży do duchowej doskonałości. Innymi słowy: Duch wymaga poświęceń. W artykule autor podejmuje temat okrucieństwa w *Królu-Duchu*, przywołując kontekst biograficzny oraz wskazując na skłonność wyobraźni Słowackiego do ewokowania tego typu obrazów.

Słowa-klucze: Okrucieństwo, wyobraźnia, Juliusz Słowacki, *Król-Duch*, ciało

The cruelty of the spirit in Słowacki's *The Spirit-King*

Abstract:

The Spirit-King, the last great work of Julius Słowacki (*Rhapsody I* – pub. 1847; successive rhapsodies – unpublished during his life) are filled with scenes of cruelty, torture and torment, which has not gone unnoticed by the researchers on the poet's work. This work is „cruel”

on many levels, both in content and in its cold, although its plot is full of fire, monotony. Monotony is one of the tones of the spirit: the final goals seem to be more important than the measures that lead to them. Matter, and therefore bodily shell (read: people), it is imperative to destroy, because this leads closer to spiritual perfection. In other words: the Spirit requires sacrifices. In the article the author takes about cruelty in the *Spirit-King*, recalling the biographical context and pointing to the tendency of Słowacki's imagination to evoke images of this type.

Key words: Cruelty, imagination, Julius Słowacki, the Spirit-King, body

W 1834 roku Słowacki pisał do matki: „Zdaje mi się, że gdybym miał władzę ziemską, byłbym okrutnym władcą – jak wszystkie zwierzęta żyjące samotnie”¹. Juliusz faktycznie był „zwierzęciem żyjącym samotnie”, w sensie dosłownym i w przenośni. Podobnie jak wiele stworzonych przezeń postaci, w których ukrywał odślaniając, odślaniał ukrywając – oczywiście siebie samego.

Pomysł na opisanie okrucieństwa w *Królu-Duchu* zrodził się kilka lat temu, w czasie ponownej jego lektury, właściwie podczas czytania rapsodu pierwszego. Kiedy później, przy innej okazji, przedzierałem się przez rapsody niewydane za życia poety, pierwsze wrażenie potwierdziło się i spotęgowało. Słowacki rzeczywiście był/jest, jak kiedyś dowodził Andrzej Kotliński, „drapieźny”². Pytanie, w jaki sposób i dlaczego tak bardzo „kruchy” człowiek (w sensie fizycznym rzecz jasna, czego zresztą miał świadomość), jak Juliusz Słowacki, mógł zostać kreatorem tak wymyślnego i obsesyjnego okrucieństwa?

Problem ten dostrzeżono dawno temu, by wymienić Juliusza Kleina³, a także badaczy późniejszych, między innymi Martę Piwińską, Alinę Ko-

¹ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. I, Wrocław 1962, s. 263.

² Zob. A. Kotliński, *Mistrz czerwonego rymu – Słowacki*, Warszawa 2000.

³ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, tom 4. *Poeta mistyk*, wstęp i oprac. J. Starnawski, Kraków 1999, s. 536, 542.

walczycową czy przywołanego wyżej Andrzeja Kotlińskiego⁴. W większości współczesnych, syntetycznych opracowań *Króla-Ducha* wspomina się o okrucieństwie. Dostrzegano je i wcześniej, jeszcze przed Kleinerem. Jerzy Żuławski pisał o Popielu tak:

Lud przerażony dziwi się królowi, nie może pojąć celu ani pobudek jego okrucieństwa. [...] Wszak okrucieństwo było u niego tylko środkiem. [...] Upiór jego, to jest okrucieństwo, które dlań było środkiem do wyższego celu, ale stało się strasznym przykładem dla ludzi, którzy patrząc na nie, owych celów dostrzec nie byli zdolni. [...]⁵.

Żuławski nazywa okrucieństwo upiorem Popiela, czymś niezależnym od niego, siłą będącą sprężyną i motorem jego działania. W zasadzie Popiel nie byłby Popielem, gdyby nie okrucieństwo. Nie mógłby działać, gdyby nie był okrutny. Król Duch – bohater, byłby jakimś ułomnym tworem, gdyby nie przyrodzone mu okrucieństwo, zaś dzieło *Król-Duch* zyskałoby zupełnie inny charakter, tracąc swoją siłę rażenia, gdyż właśnie okrucieństwem razi i poraża. Zatem straciłoby na tym zyskaniu.

Środek do wyższego celu: okrucieństwo. Wszak cel uświęca środki. Popiel nie może być drugi, tylko pierwszeństwo zaspokaja jego ambicje. I choćby droga do jedynowładztwa wiązała się z eliminacją rzeczywistych lub wyłącznie wymaganych konkurentów, nie stanowiło to dlań jakiegokolwiek problemu. Eliminowanie w tych przypadkach faktycznie wiązało się z nieuchronną eksterminacją konkurentów. Wiemy doskonale, że tego typu jednostki, niepohamowani i okrutni despoci, pojawiają się co jakiś czas w dziejach świata.

Popiel zabijając, zyskuje moc – zdobywa siłę potrzebną do popełniania czynów prawdziwie okrutnych. Rozpoławiając głowę barbarzyńcy, który nieopatrznie ściął głowę kamiennego posągu bogini, bohater czuje przyływ „nowych mocy”, „przybiegających” mu „w pomoc” (r I, p II, XIII)⁶.

⁴ „Wiele jest w tym poemacie zamierzonego okrucieństwa, drastyczności [...] Fabularne okrucieństwa *Króla-Ducha* mogą zmrozić współczesną wrażliwość” – M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 447, 449. „Toteż kodeks moralny [w *Królu-Duchu* – M.B.] jest znów sprzeczny z etyką chrześcijańską, miłość do ludu realizuje się przez okrucieństwo” – A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1994, s. 381.

⁵ J. Żuławski, *O „Królu-Duchu”*, [w:] *Prolegomena. Uwagi i szkice*, Lwów 1902, s. 123, 125, 131-312.

⁶ Cytując z *Króla-Ducha*, oznaczam: r = rapsod, p = pieśń, numer oktawy. Wszystkie cytaty za wydaniem: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleiner, t. VII, Wrocław 1956.

Okrucieństwo wymaga systematyczności, zaplanowania, przemyślenia. W momencie okrycia Popiela „Lechową purpurą”, postanawia on „niebiosa zatrwożyć”... „Zbrodniami przedrzeć błękit” tychże niebios. Motywacja popełniania okrutnych aktów jest zatem szczytna: ma na celu sprowokowanie Boga, aby w jakikolwiek sposób ustosunkował się On do podłości Popiela, a zatem potwierdził swoją obecność w świecie. To wiadomości dobrze znane czytelnikom Rapsodu I.

Okrucieństwo, tak często pojawiające się w dziełach Słowackiego, zestawiano też z prozą Markiza de Sade. Ekscesy wyrafinowanych zbrodni ukazanych między innymi w *Balladynie*, w *Śnie srebrnym Salomei*, a wreszcie w *Królu-Duchu*, Jarosław Ławski zestawiał z teoretycznymi rozważaniami i praktycznymi poczynaniami bohaterów de Sade’a. W sprawie Popiela badacz stwierdzał, iż ten oddawał się „makabresce wyrafinowanych uśmierceń, tortur, by, jak u »boskiego« Markiza, poddać próbie wytrzymałości milczącego, »pysznego« Boga”⁷. Okrucieństwo, podobnie jak było to chociażby w *Balladynie*, również i w *Królu-Duchu* pełni pierwszorzędną rolę. Jednak już nie podlega estetyzacji. Trudno jednak odmówić poetyckiego piękna scenie, w której Popiel coraz to mocniej zagłębia miecz w stopie Zoriana. I to jest właśnie pułapka, w którą wciąga nas Słowacki: pułapka beztroski obcowania z okrucieństwem poprzez bezpieczny świat imaginacji, jednak – świat fikcji, cokolwiek by autor nie sądził na temat prawdziwości swych rewelacji genezyjskich. A przecież nikt chyba nie posądziłby Słowackiego o to, że gdyby nagle jakimś trafem okrzyknięto go królem jakiegoś państwa, to rozpoczęłyby tyrańskie i mordercze rządy.

Przypomnijmy, jakież to dokonania króla Popiela postrzegano jako czyny okrutne. W kolejności chronologicznej: czystka wśród najbliższego otoczenia poprzedniego króla Lecha: ścięcie Czerczaka, mimo jego próśb o litość, następnie takiż sam los spotkał „jakichś dwóch Proroków”, wreszcie pod „katów obuchy” poszedł cały dwór poprzednika. „Ogromny szereg wymordowanych” nie pomógł jednak Popielowi zobaczyć jakiegokolwiek duchy z tych mordowanych wychodzące, na co bardzo liczył. Tym bardziej nie zobaczył żadnego znaku od Boga. Jako że w oczach Popiela nie był to

⁷ J. Ławski, *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005, s. 533. I w innym miejscu: „[...] genezyjska »neomoralność« Słowackiego akceptuje okrucieństwo w stopniu, jakiego nie dopuszcza w żadnym wymiarze cywilizacja judeochrześcijańska, a równocześnie »wściekle« atakuje wszelkie przejawy zmysłowości. Inaczej niż w *Balladynie* – okrucieństwa już się tutaj nie retuszuje, a śmierci nie estetyzuje” (tamże, s. 538).

czyn zbyt okrutny, decyduje się on na palenie swych poddanych żywcem, sam zaś z bezpiecznej odległości, „z góry, jak sęp dziki”, obserwuje „te w ogniach ruchome mrówniki” (r I, p II, L-LI).

Zbiorowe mordy poddanych przebija jednak mord własnej matki, której ciała użył Popiel „za knot smolnej świecy”. Do swej sławy ludobójcy dołącza matkobójstwo wykonane bez wątpienia w sposób okrutny, bowiem zanim Popielowa matka zgasła, „z włosiem palącym się jak ptak latała” (r I, p II, LVI).

Kolejnym, krwawym a okrutnym, czynem Popiela miało być uśmiercenie wiernego mu wodza, wojewody Swityna. Jak wiadomo, zdołał on uniknąć śmierci, lecz jego rodzina już tego szczęścia nie miała.

Kulminacją zbrodni Popiela stało się uśmiercenie Zoriana, rapsoda Swityna, którego ten wysłał do króla wraz z oskarżającym i demaskującym go listem. Okaleczony przez Popiela Zorian zostanie skazany na spalenie żywcem. Zanim to jednak nastąpi, z listu Swityna dowiadujemy się, że zdołał on zbiec właśnie dzięki Popielowi, a raczej dzięki jego duchowi, który, podczas snu cielesnej powłoki króla, ostrzegł niedoszłą ofiarę. Okazuje się zatem, że właściwie okrutnym mordercą jest człowiek, nie zamieszkujący go duch. Wedle słów Swityna:

Duch litośniejszy twój jest ci za szpiega,
On naprzód zgniłe twe serce wpyta,
A potem chodzi i ludzi ostrzega,
Gdy twoje ciało śpi – a ząb twój zgrzyta:
Duch twój wychodzi i po kraju biega
I targa włosy – jęczy jak kobieta –
Ty zmordowany jego lamentami
Wstajesz, nie wiedząc, żeś płakał nad nami...

(r I, p III, XII)

Duchowi jednak nigdy nie wolno ufać, bowiem jest przewrotny i dwuli-cowy. Wściekłość Popiela stawała się paliwem jego okrucieństwa. Sam siebie porównując do „skrzydlatej gadziny”, ruszył na Zoriana, nieugiętego, cichego i oddanego sługę swego pana, Swityna, którego pobytu rzecz jasna nie zdradził. Gdy Zorian spłonął, Popiel poczuł wreszcie transcendencję, co jednak nie odwiodło go od chęci zemsty, choćby na rodzinie Swityna. Tej jednak – możliwości zemsty – został pozbawiony przez swego własnego ducha, który uprzedził jego mordercze żądze. Widząc pomordowanych

członków rodziny Swityna, Popiel wykrzykuje: „Duch mój przede mną tam był – i mordował”. Bohaterowi I Rapsodu – „synowi wyróżnionych ludów” zrodzonemu, aby „być mścicielem” nieustannie towarzyszy gniew i furia. To one napędzają jego działania.

Dalsze wyczyny Popiela z punktu widzenia fabuły I Rapsodu są już właściwie nieistotne. Istotna wydaje się natomiast monstrualność wymienionych mordów, charakteryzujących się wysokim poziomem okrucieństwa. Mając w pamięci to, co badacze podawali jako możliwe źródło inspiracji Słowackiego, oczywiście słusznie, a mianowicie postać Iwana Groźnego, można stwierdzić, że poetę fascynowali zbrodniarze na najwyższych szczeblach władzy, okrutnicy bezkarni, których – mimo popełnianych zbrodni – kochał lud⁸.

Popiel to marzenie o nadczłowieczeństwie jego twórcy. *Król-Duch*, choć w I Rapsodzie jeszcze dokładnie tego nie widać, miał być w zamierzeniu autorskim eposem militarnym na wzór *Iliady* Homera, już od dzieciństwa ulubionego dzieła Słowackiego⁹. Miał zarazem *Iliadę* przekraczać. Możliwości odczytań tak wieloznacznego poematu jest doprawdy sporo, lecz nie ulega wątpliwości, że świat władzy częstokroć w dziejach świata był światem krwawym, a u jej szczytów zawsze, w każdych niemal czasach, pojawiają się osobowości ponadludzkie. Tylko że ta ponadludzkość nieraz oznacza całkowity brak empatii, litości, a w praktyce – wyrozumowane okrucieństwo.

Historia okrucieństwa jest – jak trafnie zauważył Marian Zdziechowski – historią „obrzydliwości człowieka”¹⁰. Czyny popełniane przez Popiela były/są/pozostaną obrzydliwe na wieki, nieważne w imię czego były popełniane – czy dla pomyślności Polski, aby mogła iść „na ból” niczym „skała”, czy dla przeanielenia ducha Juliusza Słowackiego, który zapragnął przypomnieć sobie swe przeszłe żywoty. Raz jeszcze Jerzy Żuławski:

Słowacki w Popielu pokazał w życiu postać „nadcłowieka” na długo przedtem, nim Nietzsche-Zarathustra ją go w teorii uczyc. Stoi Popiel ponad ludem, od którego jest swym duchem wyższy, w postępowaniu swym obcymi względami się nie krępuje, jest

⁸ J. Kleiner, dz. cyt., s. 537, 542.

⁹ Pisałem na ten temat [w:] M. Bajko, *Wątki grecko-bizantyńskie w Królu-Duchu Juliusza Słowackiego*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, pod red. M. Borowskiej, M. Kalinowskiej, K. Tomaszuk, Warszawa 2012.

¹⁰ M. Zdziechowski, *O okrucieństwie*, Kraków 1928, s. 5.

prawem sam dla siebie, jego własna wola jest jedyną pobudką jego czynów, a w czynach tych, w których przez krew i zbrodnie do wielkiej idei dąży, przestępuje śmiało granicę dobrego i złego¹¹.

Być może gdyby autor *Na srebrnym globie* przeżył okropieństwa wojen światowych, nie wypowiadałby tych słów z taką beztroską, porównując *Po piela* do projektu nadczłowieka Nietzschego. Czym innym jest bowiem relatywizacja wartości na drodze wolności jednostki bez szkodenia Innemu, czym innym zaś mordowanie ludzi ku własnej, takiej czy innej, duchowej czy materialnej, korzyści.

Wiele opracowań i analiz twórczości Słowackiego, dotyczących zwłaszcza jego wyobraźni poetyckiej, a także biografii mu poświęconych, zawiera wyrażenia „okrutny”, „okrucieństwo” i wszelkie ich pochodne. Ta prawidłowość zastanawia oraz skłania do głębszego namysłu, tym bardziej, że, jak wiadomo, każdy poeta ma swoją przestrzeń wyobraźniową, porusza się w obrębie właściwych tylko sobie pól semantycznych. Nie bez znaczenia są tu oczywiście elementy biografii. Do kanonu należą już informacje na temat (jakoby) traumatycznych przeżyć wyniesionych przez Słowackiego z dzieciństwa, dorastaniu bez ojca, gwałtownej śmierci ojczyma, nieodwzajemnionej miłości do Ludwiki Śniadeckiej itd. Każdy twórca ma indywidualne predylekcje do penetrowania takich, a nie innych sfer ludzkiej egzystencji. W literaturze romantyzmu sferą tą niezwykle często bywała śmierć i wszystko to, co się z nią wiązało (rozpac, żałoba, pustka). Sam moment przechodzenia życia w śmierć okazywał się najistotniejszy. Zwłaszcza dla Słowackiego, jeśli będziemy mieć w pamięci to, ile miejsca poświęcił on uśmiercaniu swych bohaterów.

Wszystkie wymienione czynniki wpływają na to, co określa się najczęściej mianem fantazmatów. Walnie wpływają na kreowanie własnych twórców wyobraźniowych. Brzmi to może nie nazbyt odkrywczo, lecz chodzi mi tu o pewne stale powracające wątki, przeradzające się z czasem w coś, co wolno nazwać obsesjami. Na przykład obsesją ściętej głowy. Obsesją śmierci w płomieniach, przez spalenie żywcem. Obsesją uśmiercania poprzez odcinanie części ciała, na czele z wyłupywaniem oczu. W odniesieniu do autora *Anhellego* badacz użył dosadnego sformułowania: „okrutne mortualne fantazmaty”¹².

¹¹ J. Żuławski, dz. cyt., s. 126.

¹² J. Ławski, *Idiosynkrazje i rozdźwięki. Słowacki i „libertyński” rys kultury zachodniej*, [w:] tegoż, *Ironia i mistyka*, s. 540.

W języku polskim *przemoc* to „siła przeważająca czyjąś siłę, fizyczna przewaga wykorzystywana do czynów bezprawnych dokonywanych na kimś; narzucona bezprawnie władza, panowanie; czyny bezprawne, dokonane z użyciem fizycznego przymusu; gwałt”¹³. Zaś *okrucieństwo* oznacza „skłonność do znęcania się, pastwienia się”¹⁴. Uważnych czytelników dzieł Słowackiego nie trzeba chyba przekonywać, że właśnie tacy są jego bohaterowie. Oczywiście nie wszyscy, lecz jednak spora ich część. Niektórzy bywają isticie anielscy, „nieprzemocowi”, pozbawieni okrutnych odruchów, jednak tacy najczęściej stają się ofiarami okrutników.

Jeszcze inni protagoniści dzieł Słowackiego j e d y n i e b y w a j ą okrutni. Do przemocy uciekają się wyłącznie w wyjątkowych sytuacjach, co nie zmienia faktu, że poeta bardzo cenił sobie tego typu motywacje i cechy, a to może potwierdzać istnienie jego „wyobraźni okrutnej”. Należy dodać, że tak przemoc, jak okrucieństwo, nie muszą dotyczyć wyłącznie ciała. Istnieje przecież przemoc psychiczna czy też zmyślne okrucieństwo bez uciekania się do przemocy fizycznej. Także i tego typu sytuacje przywoływał Słowacki.

Król-Duch stanowi zwieńczenie jego całej, rozwijającej się w sposób ciągły twórczości. Nie ma tu większego znaczenia tak zwany przełom mistyczny, gdyż okrutna wyobraźnia Słowackiego była niezależna od tegoż przełomu, od przemiany religijnej. Trwała, niezmiennie w młodzieńczych powieściach poetyckich, jak w późniejszych dramatach. Interesujące mnie dzieło, nieukończony epos, jest wszak punktem dojścia tej wyobraźni okrutnej.

Alina Kowalczykowa pisała o nad-bohaterze *Króla-Ducha* tak: „jako postać historyczna koncentruje on władzę absolutną, staje się krwawym despota, który w imię nikomu nieznanym odległym celów sprawuje straszliwe rządy nad ludzkością. Może nosi w sobie ogrom cierpienia, ale jest przede wszystkim tyranem. Okrutny i samotny, z determinacją i fanatyzmem realizuje sobie tylko znane plany historii”¹⁵. Okrutny fanatyk. Otóż to, taki właśnie jest. A co z autorem?

Słowacki już jako kilkuletnie dziecko zdradzał predyspozycje do bycia okrutnym. Być może jakiś wpływ na taki stan rzeczy wywarła nado-

¹³ *Słownik języka polskiego*, tom 2, L-P, Warszawa 1979, s. 986.

¹⁴ Tamże, s. 508.

¹⁵ A. Kowalczykowa, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1997, s. LXVI.

piekuńcza matka, z którą przez całe życie autor *Balladyny* związany był niewidzialną pępowiną¹⁶. Nie przeszkodziło mu to jednak wyznać w pamiętniku, choć wyznanie to jednak odosobnione, że nade wszystko „dręczyła” go matka – „zawsze płacząca”¹⁷. On sam miał, o czym nieraz już pisano, osobowość narcystyczną¹⁸. Starał się zawsze i wszędzie być w centrum uwagi (choć swoją drogą cenił też zacisze mieszkania, gdziekolwiek przyszło mu mieszkać)¹⁹.

Psychologizm twórczości wskazuje na to, co danego twórcę interesowało w sposób szczególny, obnaża obsesje wyobraźni. W wydanej pół wieku temu książce, poświęconej „osobowości Słowackiego”, Stanisław Siek analizował utwory dramatyczne poety. Z wyodrębnienia poszczególnych tematów obecnych w kolejno omawianych dramatach, doszedł do wniosku, że uśmiercanie człowieka, makabryczność, męka i tortury były w nich wszechobecne²⁰. W kontekście *Króla-Ducha* tematy „męki i tortur człowieka” oraz „uśmiercania człowieka” są w zasadzie zbieżne. Ich obecność w dramatach (*Lilli Wenedzie, Beatrix Cenci, Księżdu Marku*) Siek podsumowuje je tak: „Obrazy tego tematu [męki i tortur – M.B.] można ująć jako nieświadome projekcje tendencji sadystycznych (dręczenie innych) i skłonności masochistycznych (dręczenie siebie). Obrazy te ujawniają duże napięcie agresywności [...]”²¹. Natomiast o obecności drugiego z wymienionych tematów uczony stwierdził: „Obrazy śmierci i konania zdradzają obok agresywności lęk przed śmiercią, lęk o stan zdrowia, o własne bezpieczeństwo. Mogą także stanowić rodzaj psy-

¹⁶ Zob. K. Ziemia, *Wyobraźnia a biografia. Młody Słowacki a ciągi dalsze*, Gdańsk 2006.

¹⁷ Zob. J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XI, *Pisma proza. Część pierwsza*, oprac. W. Floryan, Wrocław 1952, s. 163.

¹⁸ Zob. G. Bychowski, *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, Lwów 1930; E. Łubieniewska, *Laseczka dandysa i płaszcz proroka*, Warszawa – Kraków 1994.

¹⁹ W 1845 roku pisał do braci Stattlerów: „Przy tym człowieku [chodzi o Jana Śniadecznego – M.B.] ja, dziecko, igrałem jak przy wielkim posagu – ale ten lew brązowy zdawał się nie uważać na mnie, nie widzieć, nie czuć, że ja egzystuję na świecie – jam też był przekonany, że oczy jego siwe mnie nie widzą – że ucho jego wyrazów moich nie słyszy – i nie raz wrzał we mnie gniew – a serce gotowało się na jakieś straszne wysilenie sił duchowych, aby ściągnąć czynem albo pieśnią tego człowieka uwagę...” – *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 2, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1963, s. 66.

²⁰ Zob. S. Siek, *Osobowość Słowackiego na podstawie psychologicznej analizy jego utworów dramatycznych*, Warszawa 1970, s. 44-47. Na książkę Sieka zwrócił mi uwagę prof. Michał Kuziak.

²¹ Tamże, s. 64.

choterapeutycznych zabiegów – uwolnienie się od lęku śmierci przez maksymalne rozbudowanie jego obrazów i redukcję psychicznego napięcia”²². Supozycje te wydają się przekonywujące. Słowacki zdawał sobie sprawę ze swej choroby, choć skrzętnie ją ukrywał przed bliskimi. Z postępującą chorobą wiązała się utrata sił, niechęć wobec cielesności, ciała, zaufanie do duchowości, ducha.

Wróćmy jednak do eposu o zdobywaniu władzy²³. Popiel dąży do niej całym sobą, jest to dlań cel sam sobie. Wszystkie środki są dozwolone, aby go osiągnąć. Przemoc Popiela staje się niebywale gwałtowna, wręcz monstrualna. Okrutnik nie cofa się przed niczym, łącznie z zamordowaniem własnej matki, a także wyrznięciem rodziny swego najwierniejszego sługi, wojewody Swityna. Kariera Popiela sprowadza się w praktyce do pochodu po trupach. Wszelako nie wystarcza mu zwyczajne eliminowanie rzeczywistych lub wyimaginowanych wrogów. To tyran, czerpiący radość z zadawania bólu: syci się strachem innych, a zaprowadzony przez niego terror staje się powodem do dumy. Zabijanie przeradza się w namiętność. Pytanie, czy jakąś taryfą ulgową mogło tu być wyobrażenie barbarzyńskiego świata, prehistorycznej Polski, w której zapewne walka o władzę często rzeczywiście musiała być krwawa. Oto scena, w której, jak to u Słowackiego, sypią się łby:

Rzekłem więc: „Czy to jaka jest królowa
Wyrzniętych ludów? nieskalanej bieli?
Którą tu smętnie czarujące słowa
Na fijołkowej uśpiły pościeli?” –
Wtem barbarzyniec ją tak ciął, że głowa
Jak lampa, która ciemność rozweseli,
Skoczyła... chwilę na błękanie trwając,
Jak gwiazda... potem błysnęła spadając...

A ja, zawrzawszy gniewem... i brzeszczota
Dobycy... tego barbarzyńca w czoło
Tnę tak, że jako grenada się złota
Rozwalił ów łeb.... tu połą.... tam połą....
A Ja ów zegar widzący żywota

²² Tamże, s. 70.

²³ Zob. M. Bajko, dz. cyt., s. 173.

Z tajemnicami, żył czerwonych sioło,
Idące jeszcze wszystkich sprężyn ruchy:
Porównywałem dwie głów jak dwa duchy.
(r I, p II, XI-XII)

Gdy wreszcie Lech skonał, Popiel zdobywa pełnię władzy. W tym momencie jakiegokolwiek granice przestają dlań istnieć. W słynnej oktawie nowy król proklamuje własne rządy, swoje zasady, w których jedyną zasadą jest własne widzimisię:

I któż by to śmiał w księgi ludzkie włożyć
Dla sławy marnej, a nie dla spowiedzi? –
Postanowiłem niebiosą zatrwożyć,
Uderzyć w niebo tak jak w tarczę z miedzi.
Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć,
I kolumnami praw, na których siedzi
Anioł żywota, zatrząść tak z posady,
Aż się pokaże Bóg w niebiosach – błądy...
(r I, p II, XLII)

Chwilę później pojawia się w nim myśl zamordowania Swityna. Ten jednak zdoła mu się wymknąć. Wcześniej Popiel morduje matkę:

Poszedłem dalej... i w męki wyborze
Już nic nie mogąc straszniejszego stworzyć,
Zacząłem łamać większe prawa Boże,
Myśląc naturę samą upokorzyć.
Matkę mi z lasu stawiono na dworze....
A ja zamiast się u nóg jej położyć,
U tej w łachmanach podartej orlicy –
Ciała użyłem za knot smolnej świecy....

Rzekłem ludowi: że mnie czarowała,
Że serce jadła, że żony mi truła.
Z włosiem palącym się jak ptak latała
I zgasła. Wtenczas twarz mi się popsuka
I pokazała zielonością ciała,
Że się Duchowi memu szata pruła:

Marcin Bajko, *Okrucieństwo ducha w „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*

On jednak w ciele nie wiedział o sobie,
W letargu niby i w czarnej chorobie.
(r I, p II, LV-LVI)

Ostatnia, trzecia Pieśń rapsodu I to już popis monstrualności Popiela. Chodzi o okrutny mord rapsoda, posłańca przysłanego przez wojewodę Swityna. Rzecz Popiel, drugie wcielenie Króla Ducha:

On mi podawał list, – a ja na nodze
Jego oparłem miecz żelazny, krzywy,
I czułem, że mu między kości wchodzi:
A on stał – jak Bóg wielki – bo cierpliwy!
Mieczem przygwożdżon w kamiennej podłodze,
Którą czerwienił krwawy koral żywy...
Stał... obwinięty ów żebrak w błękicie...
I tak się na mnie patrzył, jak na dziecię.

A ja nie zdjąwszy miecza z jego rany,
Owszem głębiej go zapędzając w koście,
Czytałem słowa, które jak szatany
Paliły mi mózg i gryzły wnętrzność.
Ten list! na sercu mojem zapisany,
Nad wszystkie ducha mego okropność
Głębiej swe straszne zarzuty wykował!
Bo mną ten człowiek gardził – choć miłował...
(r I, p III, VII-VIII)

Ostatecznie, jak wiemy, Popiel każe spalić rapsoda żywcem:

Stary był... pomnę... Zorian się nazywał. –
Gdy go palono, cichszy od owieczki,
Na lirze sobie czasami podgrywał,
I szedł przez ogień z uśmiechem piosneczki.
Ani klątw rzucał – ani wydobywał
Głosu wielkiego z maleńkiej lireczki:
Głaskał ją tylko (wyjaśnwszy lice),
Niby złąkioną, białą gołębicę.
(r I, p III, XVII)

Nie potrzeba mnożyć kolejnych cytatów. Powyższe, pochodzące wyłączenie z usankcjonowanego autorsko rapsodu I, wystarczą aż nadto. *Król-Duch* nie jest dziełem pacyfistycznym, ani peanem na cześć miłosierdzia i pokoju. To oczywiste.

Czym zatem jest to zapomniane i nieczytane arcydzieło?²⁴ Przypomnijmy słynny sąd badaczki twórczości Słowackiego. Wedle Piwińskiej:

Król-Duch jest Księgą poety, który sam się storturował, żeby wyrazić storturowaną kulturę, Księgą napisaną po to, żeby storturować czytelników²⁵.

Każdy kto choć próbował zmierzyć się z tym rozsypanym dziełem, przyzna choć odrobinę racji temu spostrzeżeniu. Tortury fizyczne opisywane w dziele korespondują z torturami psychicznymi, jakie odczuje – zwłaszcza nieprzygotowany – czytelnik tegoż utworu, zaś „fabularne okrucieństwa *Króla-Ducha* mogą raczej zmrozić współczesną wrażliwość...”²⁶

Czy fabularne okrucieństwa *Króla-Ducha* zmrażają współczesną wrażliwość? Tak, znajdują się tacy, których zmrażają. Innych być może nie zmrażają. Wystarczy przyjrzeć się temu, w jaki sposób w XXI wieku spędza czas część młodzieży (oraz dorosłych). Gry komputerowe pełne są wyszukanej przemocy, tortur i okrucieństw, przy których okrucieństwa *Króla-Ducha*, choć zmyślne, to jednak na wielu nie zrobią żadnego wrażenia. Nie można się jednak oburzać, i się nie oburzamy – Słowacki nawet okrutne czyny, nawet palenie żywcem, tortury, matkobójstwo, wznosił się na wyżyny swych możliwości jako artysta, jako twórca niezwykłych wizji, że okrucieństwo zostało przekute w piękno. Piękne okrucieństwo – chciałoby się powiedzieć, gdyby nie to, że okrucieństwo zawsze pozostaje okrucieństwem, a mord – mordem²⁷.

²⁴ Oczywiście, zapomniane przez „zwykłego” czytelnika, nie-specjalistę, nie-literaturoznawcę, nie-fascynata romantycznych eposów.

²⁵ M. Piwińska, dz. cyt., s. 448.

²⁶ Tamże, s. 449.

²⁷ Jednak nieco łatwiej jest zrozumieć, dlaczego Józef Piłsudski zachwycał się *Królem-Duchem* i recytował z pamięci całe jego pieśni. Wielkość, potęga, władza, dominacja. Stąd mogą też zrozumieć podziw, jakim darzył to dzieło Feliks Dzierżyński, który również miał znać je na pamięć. Zob. M. Piwińska, dz. cyt., s. 280 (informacja za Cz. Miłoszem).

Bibliografia:

- Bajko M., *Wątki grecko-bizantyńskie w Królu-Duchu Juliusza Słowackiego*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, pod red. M. Borowskiej, M. Kalinowskiej, K. Tomaszuk, Warszawa 2012.
- Bychowski G., *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, Lwów 1930.
- Kleiner J., *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, tom 4. *Poeta mistyk*, wstęp i oprac. J. Starnawski, Kraków 1999.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. I-II, Wrocław 1962-1964.
- Kotliński A., *Mistrz czerwonego rymu - Słowacki*, Warszawa 2000.
- Kowalczykowska A., *Słowacki*, Warszawa 1994.
- Kowalczykowska A., *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowska, Wrocław 1997.
- Ławski J., *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005.
- Łubieniewska E., *Laseczka dandysa i płaszcz proroka*, Warszawa - Kraków 1994.
- Piwińska M., *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992.
- Siek S., *Osobowość Słowackiego na podstawie psychologicznej analizy jego utworów dramatycznych*, Warszawa 1970.
- Słowacki J., *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera, t. VII, Wrocław 1956.
- Słowacki J., *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XI, *Pisma prozą. Część pierwsza*, oprac. W. Floryan, Wrocław 1952.
- Zdziechowski M., *O okrucieństwie*, Kraków 1928.
- Ziemia K., *Wyobrażenia a biografia. Młody Słowacki a ciągi dalsze*, Gdańsk 2006.
- Żuławski J., *O „Królu-Duchu”*, [w:] *Prolegomena. Uwagi i szkice*, Lwów 1902.